Nie tak ma być, bracia moi!

List św. Jakuba 3:10

To delikatne napomnienie apostoła Jakuba wynika z faktu, że większość chrześcijan nie przywiązuje należytej wagi do wzrastania w miłości. U niektórych ten wzrost następuje bardzo powoli, prawie niewidocznie, u innych – wcale. Ci, którzy wzrośli w miłości, radują się z prawdy, są dobroczynni, nie mówią źle o innych, są współczujący, cierpliwi i miłosierni. Zazdrość, podejrzliwość, egoizm, porywczość, obmowa itp. są przeciwne Duchowi Świętemu (Gal. 5:19-21). Jeżeli te rzeczy będziemy czynić, na pewno nie wejdziemy do wiecznego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa.

List św. apostoła Jakuba ma wiele cech wspólnych z treścią poselstwa Chrystusa Pana do zboru w Laodycei.

> *„Aniołowi zboru Laodycejskiego napisz: To mówi Amen, świadek on wierny i prawdziwy, początek stworzenia Bożego. Znam uczynki twoje, żeś nie jest ani zimny ani gorący; bodajżeś był zimny, albo gorący! A tak ponieważeś letni, a ani zimny ani gorący, wyrzucę cię z ust moich. Albowiem mówisz: Jestem bogaty i zbogaciłem się, a niczego nie potrzebuję; a nie wiesz, żeś ty biedny i mizerny, i ubogi, i ślepy, i nagi. Radzęć, abyś kupił u mnie złota w ogniu doświadczonego, abyś był bogaty, i szaty białe, abyś był obleczony, a żeby się nie okazała sromota nagości twojej; a oczy twoje namaż maścią wzrok naprawiającą, abyś widział. Ja, którychkolwiek miłuję, strofuję i karzę. Bądź tedy gorliwym, a pokutuj”* – Obj. 3:14-19.

Lepsze i pełniejsze zrozumienie tegoż poselstwa umożliwi nam poznanie historii miasta.

Laodycea położona była 64 kilometry na południowy wschód od Filadelfii i około 160 kilometrów na wschód od Efezu. Miasto to założył syryjski król Antiochus II, który panował od 261 do 246 roku przed Chrystusem; nazwał je Laodyceą na cześć swej żony, która go później otruła. Jest to ten Antiochus, który zawarł małżeństwo z córką króla egipskiego, o czym jest wspomniane w proroctwie Daniela 11:6. Mieszkańcy Laodycei to przeważnie sprowadzeni tu Syryjczycy i Żydzi babilońscy. Misto znajdowało się nad rzeką Likus. Zbiegały się w nim dwa gościńce pocztowe; jeden z Efezu, drugi z Pergamu, oba wiodły na wschód do Azji. Laodycea panowała również nad tzw. bramą Frygii – górskim przesmykiem wiodącym na wschód.

Korzystne położenie geograficzne oraz urodzajne gleby okolicznej prowincji sprzyjały bogaceniu się tego miasta. Tu dokonywano na wielką skalę transakcji bankowych. Miasto słynęło z wielkich targów, w których uczestniczyli głównie Żydzi. Było ich w tym mieście 7 tysięcy oprócz kobiet i dzieci. Laodycea była tak bogata, że gdy w 60 roku n. e. została nawiedzona strasznym trzęsieniem ziemi, mieszkańcy odmówili przyjęcia państwowej pomocy i odbudowali miasto własnym kosztem, co przyniosło Laodycei jeszcze większą sławę.

Miasto słynęło także z wyrobu czarnych tkanin z krasowej, bardzo miękkiej i delikatnej jak jedwab wełny. Laodycjanie nosili czarne ubrania, którymi się bardzo pysznili.

W połączeniu ze świątynią Koru znajdowała się tu szkoła lekarska. Świątynia, jak wiele innych w Grecji i w Rzymie, poświęcona była greckiemu bogu medycyny – Eskulapowi, który stanowił pogańską namiastkę Mesjasza. Eskulapa zwano wielkim lekarzem. W tym mieście wyrabiano słynną maść frygijską, sprzedawaną we wszystkich częściach ówczesnego świata. W pobliżu Laodycei biły liczne letnie i mniej liczne gorące źródła, zawierające minerały o leczniczych właściwościach. Przybywały tu tysiące pielgrzymów po maść lub by wziąć serię kąpieli w wodach mineralnych. Chociaż kąpiel w tych wodach była przyjemna, nie nadawały się one do picia z powodu letniości i mdłego smaku.

Laodycea to również słynne miejsce rozrywki i sportu. Znajdowały się tam: teatry, wspaniały stadion, gimnazjum, zakład wychowania, biblioteka z czytelniami, wodociągi itp.

MIEJSCOWY ZBÓR

Laodycejski zbór powstał dzięki pracy towarzyszy św. Pawła apostoła, podczas gdy on sam przebywał przez trzy lata w Efezie. Prawdopodobnie św. Paweł nigdy nie był w Laodycei, ale nakazywał, by jego listy były czytane w tym zborze: *„Albowiem chcę, abyście wiedzieli, jaką wielką trudność mam o was i o tych, którzy są w Laodycei i którzykolwiek nie widzieli oblicza mego w ciele”* – Kol. 2:1; *„A gdy ten list u was przeczytany będzie, sprawcie to, aby też w laodycejskim zborze był przeczytany…”* – Kol. 4:16. Pomimo to nie wszyscy laodycjanie przyjęli Słowo Boże, by stać się uczestnikami Boskich łask.

OKRES LAODYCEJSKI

Poselstwo laodycejskie jest smutną ilustracją współczes-

nego chrześcijaństwa. Nazwa Laodycea składa się z dwóch greckich słów: „LAOS” = naród i „DIKE” = wyrok sądowy, czyli sąd narodu. A zatem jest to zbór żyjący w czasie sądu.

W 1865 roku dr A Sciss oświadczył, że „miłość bratnia” szybko ustępuje miejsca laodycejskiej letniości, samowystarczalności, próżnej wyznaniowości i fałszywemu pokojowi, w jakim dzień sądu zastanie bezmyślne mnóstwo tych, którzy uważają się za chrześcijan, a nimi nie są. Prorocki szkic zboru odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy w obecnym chrześcijaństwie.

Chrystus się przedstawia laodycejskiemu zborowi jako *„Amen, świadek wierny i prawdziwy, początek stworzenia Bożego”*. „Amen” to jedno z 250 imion Chrystusa w Piśmie Świętym. „Amen” to słowo hebrajskie i znaczy tyle co „Prawda”, „tak jest” lub „zaiste”, „zaprawdę”. Chrystus Pan występuje tu w charakterze świadka posiadającego absolutną znajomość rzeczy.

Laodycejskie poselstwo jest surowym oskarżeniem współczesnego chrześcijaństwa, które stało się letnie w swych uczuciach. Jego członkowie nie są całkiem zimni, pozbawieni duchowego życia ani też gorący, pałający apostolską miłością i gorliwością. Duchowe życie zboru jest letnie jak woda wspomnianych już źródeł z okolic Laodycei.

Letniość jest określeniem chrześcijanina, który skosztował daru Bożego i mocy przyszłego wieku, który doznał łaski Bożej, ale ona nie rozpaliła w nim ognia miłości. Dzisiejszy Kościół kuleje na dwie strony – między Chrystusem i światem; jest w nim wiele chełpliwości, a mało szczerego chrześcijaństwa, wiele uczynków – mało wiary, dużo formalizmu – mało duchowego życia.

BOSKA PRZESTROGA

Dla wzmocnienia wezwania i przestrogi Chrystus grozi, że wypluje letnich z ust swoich, jeśli nie będą pokutować. Nie jest to jeszcze fakt dokonany, lecz zamiar, który można odwrócić przez pokutę. Od nas więc zależy, od naszego stosunku do tegoż poselstwa, jak Chrystus postąpi z nami. Jego słowa: *„Kogo ja miłuję, tego strofuję i karzę, bądź gorliwy i pokutuj”* – wskazują, że powyższa groźba nie jest wyrokiem.

Chrystus wymaga od Laodycjan gorliwej miłości albo żadnej. Chorobliwa letniość współczesnego chrześcijaństwa nie podoba Mu się, wywołuje uczucie niesmaku i nudności. Historyczna Laodycea, do której przybywali ludzie chorzy – jedni po maść, inni po kąpiel w wodach mineralnych, jeszcze inni by odzyskać zdrowie w świątyni Eskulapa, posłużyła Chrystusowi jako tło dla zilustrowania ostatniego zboru, chorego na poważną chorobę duchową.

Chrystus Pan przedstawia się temu zborowi jako wielki lekarz, stawia mu diagnozę i zaleca odpowiednie lekarstwo. Musi ono być zastosowane „rychło”, gdyż choroba może spowodować stan nieuleczalny. Stąd poselstwo Pana jest alarmujące; podobnie niegdyś apelował Pan Bóg do narodu Izraela: *„A przetoż jeszcze i teraz mówi Pan: Nawróćcie się do mnie samego całym sercem swoim i w poście, i w płaczu, i w kwileniu. Rozedrzyjcie serce wasze a nie szaty wasze i nawróćcie się do Pana Boga waszego; boć on jest łaskawy i miłosierny, nierychły ku gniewu, a chojny w miłosierdziu, żałujący złego”* – Joela 2:12-13. Chrystus Pan płakał swego czasu nad duchową ślepotą Jeruzalemu (Łuk. 19:41-44; 13:34). Izrael nie pokutował, toteż został „wypluty” z ust Bożych. Podobne niebezpieczeństwo grozi Laodycei.

Chrystus znajduje w niej niewiele dobrego, co byłoby godne Jego pochwały. Mimo swego bogactwa jest ona w oczach Bożych godna pożałowania, bardziej nędzna niż ślepy i obdarty żebrak – w przeciwieństwie do materialnie ubogiej, ale bogatej duchowo Smyrny.

Laodycea nie jest zwiedziona nauką Nikolaitów ani Balaaków, ani Izabeli; niebezpieczeństwo tkwi w poczuciu własnego bezpieczeństwa, w samowystarczalności i pysze.

Pokutujący celnik wyszedł ze świątyni usprawiedliwiony, ale pyszny, zadowolony ze swego stanu faryzeusz odszedł próżny, pozostając nadal w swej ślepocie. Paweł z Tarsu był także kiedyś dumnym, o wielkich aspiracjach faryzeuszem, ale po nawróceniu stał się pokornym, skromnym sługą Chrystusa, zawsze świadomym przed Bogiem swej słabości i niedoskonałości. Niczym się nie chlubił. Chrystus stał się dla niego wszystkim.

Czasem bardzo ciężko jest przekonać pacjenta, że jego życiu zagraża niebezpieczeństwo, że powinien zaufać lekarzowi i przyjąć jego radę. Tak się rzecz ma i z obecnym Kościołem. Jest on ciężko chory, o czym nie wie: *„Nie wiesz, żeś biedny, mizerny, ubogi, ślepy i nagi”*. Bardzo trudno jest przekonać dzisiejsze chrześcijaństwo, że jest duchowo chore, że zalecane Laodycei lekarstwo jest jego jedyną nadzieją. Pan powiedział do faryzeuszów: *„Nie potrzebują zdrowi lekarza, ale ci, którzy się źle mają. Ja nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych do pokuty, ale grzeszników”* – Mat. 9:12-13. Faryzeusze jednak nie byli świadomi swojej duchowej ślepoty i wynikających stąd potrzeb, dlatego Chrystus Pan nie mógł im pomóc: *„…ja przyszedłem na ten świat, aby ci, którzy nie widzą, widzieli, a ci, którzy widzą, aby byli ślepymi”*, lecz ponieważ mówicie *„…widzimy, przetoż grzech wasz zostaje”* – Jan. 9:39-41. Tylko Duch Święty może uświadomić grzesznika o jego stanie i skłonić do przyjęcia lekarstwa. Stąd każdy szczery chrześcijanin powinien gorąco i usilnie prosić Boga o tegoż Ducha.

POSELSTWO DO LAODYCEI

Słowa Chrystusa *„znam uczynki twoje”* świadczą, że zbór laodycejski nie jest leniwy: pilnie planuje, zbiera fundusze, wznosi budowle, układa programy, odbywa zjazdy, prowadzi misję zewnętrzną i wewnętrzną, czyni wszystko, co możliwe. Zdawałoby się, że wszystko jest w porządku. W czym więc tkwi przyczyna, że Pan Bóg patrzy inaczej na zbór, a całkiem co innego widzą Laodycjanie? Powód jest następujący – Bóg i Laodycea patrzą w różnym, przeciwnym kierunku i na zupełnie inne rzeczy.

Laodycea widzi rzeczy materialne; przypatruje się swym osiągnięciom, życiowym sukcesom, liczy swych członków i wpływające dochody. Porównuje to ze skromnymi początkami, nie umie poprzestać na tym, co ma.

Wiekuisty Bóg, Ojciec wszystkich, u którego nie ma zmian ani zaćmienia, patrzy poza i ponad to wszystko. On widzi pychę, która przywiodła aniołów do upadku, dostrzega chęć pochwały i uznania, miłość do świata i do tego, co świat zaleca. Widzi mało samozaparcia i ofiarności a dużo wywyższania i samozadowolenia. Widzi także niebezpieczne dostosowywanie się do niechrześcijańskich zwyczajów, godzenie pożądliwości oczu z potrzebami ducha oraz niebezpieczną rywalizację o stanowiska i byt społeczny. Brakuje natomiast czystego złota charakteru, a dużo jest błyskotliwości i blichtru, którym niebiański Stróż nie da się uwieść. Zamiast noszonej kiedyś skromnej lecz światłej szaty sprawiedliwości Chrystusowej Laodycjanie pysznią się różnokolorowymi szatami własnej sprawiedliwości, a chore na świecką krótkowzroczność oczy nie nakładają żadnej leczniczej maści, która by je oczyściła, wzmocniła i oświeciła.

SYMBOLICZNE ZŁOTO I BIAŁE SZATY

Jest tylko jeden lekarz, który może uleczyć straszną chorobę Laodycei i tylko On posiada skuteczne lekarstwo. Chrystus radzi duchowo chorym ludziom: *„Radzęć, abyś kupił u mnie…”*. Nie rozkazuje, ale taktownie doradza. Przyjęcie tej rady oznacza życie, odrzucenie jej spowoduje śmierć. Chrystus nazwany jest „Dziwnym” i „Radnym” (Izaj. 9:6). *„W Nim skryte są wszystkie skarby mądrości i umiejętności*” – Kol. 2:3. Radzi On: *„Kupuj Prawdę, a nie sprzedawaj jej, kupuj mądrość, umiejętność i rozum”* – Przyp. Sal. 23:23. Kupno to jest umożliwione każdemu, gdyż odbywa się ono bez pieniędzy i bez zapłaty (Izaj. 55:1).

Duchowe bogactwo przyrównane jest do złota doświadczonego w ogniu. Pan Jezus obiecuje Laodycjanom prawdziwe bogactwa duchowe w przeciwieństwie do ich fałszywych bogactw, którymi się chlubią. Duchowe bogactwo zboru stanowi:

1. Słowo Boże – Psalm 12:6; 18:30; 119:127.
2. Wiara żywa – bogaci w wiarę są dziedzicami Królestwa – Jak. 2:5.
3. Miłość – wiara ma być skuteczna w miłości – Gal. 5:6; a miłość jest wypełnieniem zakonu – Rzym. 13:8-10.

Laodycea jest letnia, ponieważ utraciła pierwotną miłość. Wiara pochodzi ze słuchania, a słuchanie ze Słowa Bożego, dlatego koniecznym jest pilne czytanie i badanie Pisma Świętego, co jest zaniedbane przez wierzących. Pilne badanie Pisma Świętego jest nieodzowne dla utwierdzenia i umocnienia się w prawdzie na czasie oraz uzyskanie większego światła, zrozumienia woli Bożej i proroctw. Czytanie Słowa Bożego jest wielkim darem od Boga. Brak czytania i studiowania Pisma Świętego to jeden z głównych powodów zanikania wiary i jej braku. Wiara jest jedną z trzech najważniejszych cnót, wśród których największa jest miłość. Jest ona najprzedniejszym owocem Ducha i najważniejszym skarbem Królestwa Niebieskiego. Jest podstawą Boskich rządów i główną pobudką wszystkich Jego poczynań.

Zbór Boży ostatniego okresu, aby stać się oblubienicą Chrystusową, musi odzyskać miłość i *„…naśladować Baranka, gdziekolwiek idzie. Ci kupieni są z ludzi, aby byli pierwiastkami Bogu i Barankowi”* – Obj. 14:4.

Chrystus radzi swemu ludowi, aby kupił sobie u Niego białe szaty. Laodycea znajduje się w stanie duchowej nagości, czego nie spostrzega i nie wstydzi się, przeciwnie – jest dumna i chlubi się. Gdyby jej oczy otworzyły się, szybko ujrzałaby swój stan i uczyniłaby wyznanie, jakie znajdujemy w Księdze Izajasza 64:6 – *„Aczkolwiek jesteśmy jako nieczysty my wszyscy, i jako szata splugawiona są wszystkie sprawiedliwości nasze; przetoż wszyscy opadamy jako liść, a nieprawości nasze jako wiatr unoszą nas”*.

Białe szaty, które Chrystus zaleca Laodycei, to Jego własna sprawiedliwość; są to królewskie szaty zbawienia: *„…bo mnie oblókł w szaty zbawienia, a płaszczem sprawiedliwości przyodział mnie, jako oblubieńca ozdobnego chwałą i jako oblubienicę ozdobioną w klejnoty swoje”* – Izaj. 61:10. Są to weselne szaty Oblubienicy oczekującej spotkania ze swym Oblubieńcem (Obj. 19:6-8).

W historycznej Laodycei sprzedawano frygijską maść, którą stosowały osoby częściowo ślepe lub mające osłabiony wzrok. Tak też Laodycjanie obecnego czasu nie są całkiem ślepi, ale ich wzrok duchowy jest przyćmiony. W Przypowieściach Salomonowych 29:18 czytamy: *„Gdy proroctwo ustaje, lud bywa rozproszony”*. Zbór nie posiadający zrozumienia Boskiego planu zbawienia dowodzi swojej letniości. Duch Święty otwiera oczy ślepych i wprowadza ich we wszelką prawdę (Jan. 16:18; 1 Jana 2:27). Duchowe namaszcze-

nie było tajemnicą powodzenia w życiu Jezusa Chrystusa i Jego apostołów. *„Jezusa z Nazaretu pomazał Bóg Duchem Świętym i mocą, który chodził, czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkie opanowane od diabła; albowiem Bóg był z nim”* – Dz. Ap. 10:38.

Duchowe namaszczenie powoduje w nas początkowo dolegliwości, ponieważ ujawnia i uświadamia naszą grzeszność, ale z kolei uzdrawia. Duchowe oko jest wewnętrznym światłem naszego wyrozumienia Prawdy. Maść to duchowe rozeznawanie, które uzdalnia nas do spostrzegania podstępu i oszustwa, przyjaźni i wrogości; pomaga odkryć grzech i znienawidzieć go, odkryć prawdę i pokochać ją. Największą potrzebą obecnego zboru jest namaszczenie Duchem Świętym. Każdy chrześcijanin powinien gorliwie modlić się słowami Psalmisty:

> *„Otwórz, Panie, oczy moje, abym przypatrywał się cudom zakonu Twego”* – Psalm 119:8.

NAGANA WYPŁYWAJĄCA Z MIŁOŚCI

Żadne z siedmiu poselstw Chrystusa do swego ludu nie rozpoczyna się tak ostrą naganą, ale też żadne nie kończy się tak delikatnym, subtelnym i pełnym miłości wezwaniem i tak wspaniałą obietnicą nagrody dla zwycięzców. Wytykanie błędów laodycejskiemu zborowi, zamiast schlebiania mu, świadczy o wielkiej miłości Chrystusa do tego zboru:

> *„Kogo miłuję, tego strofuję i karzę”* – Obj. 3:19 – mówi Chrystus.

Do każdego z nas Zbawiciel zwraca się słowami:

> *„Czyliście zapamiętali napomnienia, które wam jako synom mówi: Synu mój, nie lekce sobie poważaj kaźni Pańskiej, a nie trać serca, gdy od niego bywasz karany; albowiem kogo Pan miłuje, tego karze, a smaga każdego, którego za syna przyjmuje”* – Żyd. 12:5-6.

Poselstwo do Laodycei jest poselstwem miłości, pochodzącym od Tego, który miłuje rodzaj ludzki. Jest wielka różnica między naganą wypowiedzianą w gniewie, w celu zranienia i zniszczenia, a naganą; której celem jest uleczenie i naprawienie. Chrystus krytykuje Laodycjan tylko dlatego, że są mu drodzy. Nawet ciężką naganę i karcenie łatwo jest przyjąć i znieść, jeśli one pochodzą od osoby, która nas miłuje i zawsze dobrze nam życzy, i troszczy się o nasze dobro. Uczciwi ludzie zawsze przyjmują mądrą radę i pokutują, gdy poznają prawdę i zostaną uświadomieni, że byli zwiedzeni.

Chrystus Pan uważa zbór w Laodycei za nieświadomy stanu w jakim był: *„Nie wiesz, żeś ty biedny i mizerny, i ubogi, i ślepy, i nagi”*. Brak uświadomienia jest do pewnego stopnia usprawiedliwieniem popełnionych błędów i nadzieją na poprawę. Apostoł Paweł powiedział do Ateńczyków: *„Bóg wprawdzie puszczał płazem czasy niewiedzy, teraz jednak wzywa wszędzie wszystkich ludzi, aby się upamiętali”* – Dz. Ap. 17:30 (NP). Laodycjanie o szczerych sercach przyjmują radę wiernego świadka i będą uleczeni. Kto odrzuci to poselstwo miłości, da tym dowód, że nie jest szczerym.

Udzielona Laodycei ostra nagana nie dowodzi, że Pan odwrócił się od swego ludu i zaniechał go, ale przeciwnie, On stoi blisko zboru i gotów jest uzupełnić jego braki oraz wzbogacić go w swoje skarby. Udzielona nagana jest dowodem nieodmiennej Pańskiej miłości. Jeśli będzie trzeba, Bóg użyje rózgi, aby nakłonić swój lud do pokuty. Na razie Chrystus Pan prosi: *„Bądź gorliwy i pokutuj”*. Nagany zborowi udziela sam Pan. Tego zadania nie poleci On nigdy swoim wrogom lub odstępcom, których celem jest rozproszyć tych, których Chrystus zgromadza do swej trzody i zburzyć to, co On zbudował. Ci, którzy przyjmą poselstwo Laodycei jako pochodzące od Chrystusa miłującego zbór, nigdy nie połączą się z tymi, którzy krytykują i oskarżają zbór, nazywając go niegodnym i odpadłym. Fakt, że Chrystus daje poselstwo miłości, świadczy, iż zbór nie jest odrzucony. Prawdziwi chrześcijanie zastosują to poselstwo do siebie i nie będą go używać dla zniechęcenia i oczernienia drugich.

OCZYSZCZENIE PRZEZ KARANIE I ZWYCIĘSTWO

Karanie następuje wtedy, gdy jest odrzucone napomnienie. Tak zawsze Bóg postępował ze swym ludem. Prorok Izajasz mówi: *„…gdy się sądy twoje odprawiają na ziemi, sprawiedliwości uczą się obywatele okręgu ziemskiego”* – Izaj. 26:9. Psalmista natomiast oświadcza: *„Pierwej niżem się był uniżył, błądziłem; ale teraz wyroku twego przestrzegam”* – Psalm 119:67. Apostoł św. Paweł napisał: *„Aleć wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Jezusie Chrystusie, będą prześladowani”* – 2 Tym. 3:12. O tym mówił też Pan Jezus:

> *„Na świecie ucisk mieć będziecie; ale ufajcie, jam zwyciężył świat”* – Jan 16:33.

Uciski i prześladowania były zawsze udziałem ludu Bożego i służyły ku jego dobru – dla oczyszczenia. Dotyczy to również ostatniego zboru, który wyjdzie z ucisku oczyszczony, wybielony i przyodziany w szaty sprawiedliwości Chrystusowej (Obj. 7:14). Obecnie kościoły upodobniły się do świata i dlatego prześladowania

w dużym stopniu osłabły, nie ma większych sprzeciwów. Dzisiejsze chrześcijaństwo nie posiada czystego i świątobliwego charakteru, jaki mieli wierni za dni Chrystusa i apostołów. Chrześcijanie, którzy tolerują grzech, lekceważąco traktują wielkie prawdy Słowa Bożego, niewiele posiadają prawdziwej pobożności, są lubiani w świecie. Gdy odzyskamy żywą wiarę, natychmiast obudzi się duch prześladowczy i na nowo zapłoną ognie ucisku, który przyczyni się do oczyszczenia ostatków.

Powodem letniego i nędznego stanu Laodycei jest pozostawianie Chrystusa na zewnątrz, za drzwiami. Ilustracja ta przypomina Oblubieńca i Oblubienicę z Pieśni nad Pieśniami 5:1-7. Oblubienica otworzyła drzwi z ociąganiem, więc miły ją minął i odszedł, tym samym utraciła ona możliwość stania się Jego małżonką.

Chrystus Pan wchodzi do zboru przez drzwi serca pojedynczych wyznawców, apeluje do każdej poświęconej jednostki:

> *„Jeśli by kto usłyszał głos mój i otworzył drzwi, wnijdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną”* – Obj. 3:20.

Kto jest Chrystusową owcą, ten zna głos Dobrego Pasterza i jest mu posłuszny (Jan. 10:27). Jeżeli Chrystus nie wejdzie i nie pozostanie w naszych sercach, będziemy bezsilni wobec pokus i grzechu. Pan Jezus podczas swego pobytu na ziemi pielęgnował ścisłą łączność ze swym Ojcem

> *„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, nie może Syn sam od siebie nic czynić, jeno co widzi, że Ojciec czyni; albowiem cokolwiek On czyni, to także i Syn czyni”* – Jan. 5:19.

Dla ostatniego z siedmiu zborów Chrystus daje wspaniałą obietnicę, która przypadnie w udziale tym, którzy przezwyciężą ten niezdrowy stan. Spełnienie tej obietnicy będzie podobne do opowieści o żebraku, którego król posadził przy sobie na tronie jako współzarządcę. Będzie to wielkie zaskoczenie. Przyjmijmy więc poselstwo Laodycei, otwórzmy Chrystusowi nasze serca, aby wszedł do nas i uczynił nas zwycięzcami.

> *„Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej, jakom i ja zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy Jego. Kto ma uszy, niechaj słucha, co Duch mówi zborom”* – Obj. 3:21-22.

Sygnowski Józef
R-
„Straż”